Numer 71. Lwów dnia 28. Marca 1871 — Wtorek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 c. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Koralbek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na **„Unią“ na kwartał drugi** r. 1871.

Prenumerata na „Unią“ wynosi:

we Lwowie

rocznie	14 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	—	„
kwartalnie	3 „	50	„
miesięcznie	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18 złr.	—	ct
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze do Administracyi Nr. 24 kamienica kapitulna, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika. Razem z pieniądzmi na **„Unię“** można przesyłać prenumeratę na czasopismo ludowe **„Chata“**, którego przedpłata półroczna wynosi 1 złr., roczna 2 złr.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Lwów, 28. marca.

W polityce wewnętrznej austryackiej zaczęły się już niejako ferye wielkanocne. Wprawdzie przed świętami odbędzie jeszcze Izba deputowanych parę posiedzeń, lecz przedmioty, które na tych posiedzeniach stać będą na porządku dziennym, są tego rodzaju, iż nie mogą wywołać żywszej dyskusyi ani też obudzić ogólniejszy interes. Izba Panów odbędzie jeszcze jedno posiedzenie dla uchwalenia poboru podatków na miesiąc kwiecień, poczem Rada Państwa odroczoną zostanie do 17. kwietnia.

Odpowiedź hr. Hohenwartha na interpelacyę p Herbsta zupełnie pomięszała szyki centralistom, a przytem wzmocniła silnie stanowisko gabinetu. Pokazało się przytem, że lewica parlamentarna umie nacierać odważnie, jeżeli widzi przed sobą przeciwnika z brakiem energii i decyzyi — że jednak cofa się bardzo szybko, jeżeli atakowany odznacza się stanowczością i determinacyą. Że hr. Hohenwarth odniósł stanowcze zwycięstwo i ubezwładnił sztuczną większość Izby, okazuje się najdowodniej z tąd, iż otrzymał zaraz na następnem posiedzeniu zezwolenie na pobór podatków przez miesiąc kwiecień.

Po świętach przedłożone zostaną Izbie wnioski rządowe dotyczące rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych. Wówczas dopiero osądzić będzie można, o ile gabinet sprzyja autonomii krajów. Tymczasem co do właściwych zamiarów gabinetu panuje dawna niepewność. Jeden z wiedeńskich korespondentów *Czasu* określa je w sposób następujący: Ministrowie rzeczywiście stoją i stać nadal zamierzają na gruncie konstytucyjnym. Wszelkie zmiany konstytucyi będą przeprowadzać na drodze legalnej, a zatem bez zamachu stanu. Wobec Izby występować będą zawsze stanowczo ale nie prowokująco. — Z drugiej strony prowokacyi się nie obawiają, i są zdecydowani rozwiązać Izbę, gdyby takowa chciała stawić opór zasadniczym ich projektom. Lecz jest to tylko ostatecznością, do której zdaje się nie przyjdzie, bo większość Izby ma słuszne powody obawiać się, by Izby teraźniejszej nie rozwiązano. Pod auspicyami gabinetu obecnego mogłaby bowiem wyjść z nowych wyborów Izba jak najmniej centralistyczna.

Stan rzeczy w Paryżu zmienił się o tyle, iż układy zawiązane przez rząd wersalski z paryskim komitetem centralnym spełzły na niczem. Toczyły się one na podstawie punktów przedugodnych, które w jednym z poprzednich numerów podaliśmy. W ciągu tego dnia szło wszystko pomyślnie, i telegramy rozniosły po Europie nadzieję bliskiego zakończenia rewolucyi. Dopiero nad wieczorem rozbiły się układy o szkopuł, dotąd nam nieznany. Może powstańcy potrafili uzyskać pewność, iż zwyciężą przy niedzielnych wyborach do komuny, dość że układy zerwano, a admirał Saisset, który je prowadził, odjechał do Wersalu.

Przy wyborach niedzielnych do komuny paryskiej rzeczywiście zwyciężyli rewolucyoniści. Komitet centralny, jako rząd tymczasowy ustąpił, a nowy, który wyszedł z wyborów, zainstalować się już musiał na dobre. Odtąd więc faktycznie posiada Francya dwa rządy — wersalski, który wyszedł z wyborów całej Francyi i paryski, który wyszedł z wyborów stolicy. Rzeczy stanęły tak, iż niepodobieństwem jest przesądzać chociażby o najbliższej przyszłości, która przynieść może bardzo smutną wojnę domową całej Francyi przeciw Paryżowi.

Próby rewolucyjne, na dane z Paryża hasło rozpoczęte po większych miastach Francyi nie powiodły się. Prowincya w ogóle z małemi wyjątkami stoi po stronie p. Thiersa. Za to powstanie algierskie groźne zdaje się przybierać rozmiary. Powstańcy rozporządzają tam 40.000 zbrojnych i maszerują na Algier.

Prusacy zachowują się w obec zaburzeń paryskich całkiem biernie. Wmięszaliby się wówczas tylko, gdyby jedna lub druga strona chciała zrzucić z siebie jarzmo ciężkich warunków pokoju. Rządowe organa berlińskie przemawiają w tym tonie, dodając, iż w obecnym stanie rzeczy Prusacy mają dostateczne gwarancye wypełnienia warunków pokoju ze strony Francuzów. Gwarancye takowe dają prowincye i północno-wschodnie forty paryskie zajęte dotąd przez wojska niemieckie.

W sprawie wyboru burmistrza lwowskiego.

W numerze wczorajszym wypowiedzieliśmy zapatrywanie nasze na kandydaturę obu głównych współzawodników dotychczasowych, t. j. pp. Smolki i Szemelowskiego. Wyjaśniliśmy powody, dla których kandydatury te uważamy za niemożliwe, i zakończyliśmy twierdzeniem, że w obec silnego narysowania niechęci przeciw obu kandydatom ze strony większości Rady miejskiej, byłoby rzeczą słuszną, loiczną i konieczną podnieść nową zupełnie kandydaturę.

Czyli taką może być kandydatura p. Jasińskiego, przesądzać nie chcemy. Zastrzegamy się i tutaj przed jakiemikolwiek uprzedzeniami względem osoby — ale i tu znowu musimy być wierni zasadzie, że skoro Rada miejska przy trzykrotnem głosowaniu nie dała dostatecznej ilości głosów p. Jasińskiemu, to nie ma żadnego powodu, aby mu przy ponownem głosowaniu dać je mogła Zdaje nam się przeto, że kandydatura p. Jasińskiego jest taksamo niemożliwą jak obie poprzednie.

Któż więc ma być tym kandydatem nowym? Trudno oczywiście, żeby nim był ktoś zupełnie nowy, o kim nikt dotąd nie myślał. Jestto tem mniej potrzebnem, ileże Rada miejska posiada w gronie swem człowieka, który w obec dzisiejszych stosunków jest jakby wskazaną osobistością, o której wreszcie nieraz już myślano, i który jedynie w skutek dobrowolnego usunięcia się przy pierwszym wyborze został pominiętym.

Mówimy o Drze Marcellim Madejskim. O kandydaturze jego wspomniano niejednokrotnie, a godnem uwagi jest zwłaszcza to, że żadne stronnictwo czyli frakcya polityczna za pomocą organu swego nie podniosła stanowczego *veto*. Jestto najlepszym dowodem bezstronności pana Madejskiego w grze namiętnej naszych frakcyj politycznych, co za jeden z najgłówniejszych warunków kwalifikacyi uważamy.

Bez przesady jednakowoż wyznać można, że ten warunek nie należy do wyjątkowych przymiotów p. Madejskiego. Znamy go wszyscy od wielu lat jako jednego z najgorliwszych i najzasłużeńszych członków dawniejszej Rady miejskiej. Jego prawowitości, sumienności i dobrym chęciom zawdzięcza Lwów wiele, zwłaszcza w sprawach bardzo ważnych, najważniejszych. Niema kwestyi, że zaledwie może który z członków Rady miejskiej znać lepiej od pana Madejskiego sprawy miejskie w ogóle, a niema zapewne żadnego, któryby więcej i sumienniej zajmował się niemi, i więcej dla nich zrobił.

Dodawszy do tego niezależne stanowisko, znany i ceniony charakter — trudno nam iść przeciw powszechnemu prądowi opinii publicznej, która dość powszechnie oświadcza się za panem Madejskim. Jeżeli który, to jego właśnie wybór może liczyć na uzyskanie większości głosów, a temsamem na poparcie nie jednej frakcyi politycznej, ale ogółu Rady miejskiej. A sądzimy, że pan Madejski, który

NASZE POWIEŚCI.

I.

Krytycy i historycy literatury dotąd nie zgodzili się jeszcze, jakie znaczenie estetyczne przypisywać należy powieści, to pewna jednak, że jeśli według zdań niektórych estetyków powieść nie posiada wyższego stanowiska w dziedzinie poezyi, poszczycić się za to może wielkiem i doniosłem bardzo znaczeniem na polu społeczno-literackiem. Ulubiona to forma literacka XIX wieku, ulubiona i wzięta, bo najprzystępniejsza ze wszystkich, najwygodniejsza i najelastyczniejsza może ze wszystkich.

Powieść zajmuje dziś w literackiej produkcyi wszystkich narodów jeśli nie najpierwszorzędniejsze to przecież najobszerniejsze miejsce. Rygorystyczny kodex estetyki znać jej nie chce a tolerować ją musi, mimo że szydzi ona z jego systematu, do którego zastosować się nie da, wybierając sobie jakieś połowiczne, niezdecydowane miejsce między poezyą epiczną a dramatem, a tworząc sobie z jednej i drugiej formy jakąś niejasną formę trzecią. Pomiatana przez wielu krytyków, niechętnie widziana przez wielu historyków literatury, którzy przecież z nią liczyć się muszą — powieść, to istne *discrimen obscurum* pod względem estetycznym, zdobyła sobie w ostatnich czasach tak wielki wpływ na umysły mass całych, że musi być uważaną za jeden z ważnych bardzo czynników umysłowego ruchu.

Jak długo utrzyma się na tem stanowisku powieść i jaka ją nowa a równie popularna zastąpi forma, nikt przewidzieć nie zdoła. Dotąd jeszcze, mimo że niektórzy pisarze uważają ją za przeżytą i bezżywotną, rozrasta się ona coraz szerzej, wybuja nawet do wcale szkodliwych rozmiarów. Do czegoż nie służy, czegoż nie obejmuje, do czegoż się nie wtrąca, czemu i komu za organ nie służy, jakiejże sprawy, jakiejż idei nie propaguje, czegoż się dotknąć nie uzuchwali?... Elastyczna i wygodna jak żadna inna forma, powieść przedziera się naprzód aż do owego wysuniętego łańcucha dziennikarskiego, co więcej wyprzedza go nawet często, idzie dalej niż gazeta, wciska się tam, dokąd nie zaglądnął ani dziennik ani pamflet polityczny, a jeżeli nie może już uprzedzić lotnego żurnalizmu, to wlecze się tuż za nim, jak marodery za armią.

Walka stronnictw politycznych zrobiła z niej propagatorkę tendencyj najrozmaitszych, organ namiętności chwilowych, komiwojażerkę szarlatańskich teoryjek społecznych; potrzeba popularyzacyi nauk i oświaty zmienia ją w nauczycielkę, posługując się jej formą powabną i przystępną. Za tem poszło, że mamy dziś w literaturach niemal wszystkich powieści demokratyczne, arystokratyczne, republikańskie, socyalne, ekonomiczne, historyczne, nawet prawnicze. W Anglii pisują się traktaty ekonomiczne w formie awanturniczych powieści, w Ameryce adwokaci bez praktyki fabrykują powieści, w których np. prawo wexlowe, lub ustawa o bankructwach rozwija się w formie ciekawej akcyi romansowej, a imaginacya podaje rękę rabulistycznej przebiegłości; u nas znowu od niedawna jeszcze uważano powieść za dobry środek uczenia historyi.

O wszystkiem piszą powieści, a powieści piszą też wszyscy. Pisują je i wielcy mężowie stanu i jenerałowie, pisuje je i słynny D'Israeli i p Garibaldi Jakiż to ogromny postęp w tej formie literackiej, jaki bujny rozrost jej działalności! Od nowel Bocaccia aż do Manzoniego, od powiastek królowej Nowarry aż do Dumasa, od naszego Marchołta i Albertusa aż do romansów Kraszewskiego — co za wzrost olbrzymi! A w tej długiej drodze, ile metamorfoz, ile ciekawych odbłysków każdoczesnego umysłowego ruchu, ile śladów dawno wygasłych już estetycznych i społecznych pojęć nie obejmuje romans!... Od naturalnej, rubasznej zmysłowości włoskich nowellistów aż do swawoli pseudoestetycznej Teofila Gautier i do eleganckiego cynizmu Louveta, od opowiadań królowej Novarry aż do pana Feydau lub Flauberta, od szwaleryi miłośnej aż do ckliwego sentymentalizmu późniejszej pory, od **Astrei** aż do Werthera — co za nieskończoność pojęć, smaków, kierunków!

Najbardziej wyswobodzona z pod stałych prawideł poetycznej kreacyi, której inne utwory podlegać muszą, elastyczna i wygodna, mieszcząca w sobie wszystko, co się komu podoba, splatająca się nawet z najbardziej efemerycznemi objawami życia, powieść dla tej swej przystępności i łatwości właśnie, coraz bardziej podobno traci cechę prawdziwego utworu sztuki. W najnowszych czasach postawiono jej nawet za główny warunek tendencyjność wybitną; człowiek sam już jej nie wystarcza, jeśli nie jest przedstawicielem jakiejkolwiek teoryjki społecznej lub poetycznej. Artystą ci już samym być nie wolno, z góry i przy końcu wypowiedzieć się musisz, za kim trzymasz: za Sasem czy za Lasem?

Dużoby rozprawiać można o tej tendencyjności romansu, a przynajmniej tyleż, co sie niepotrzebnie narozprawiano o sztuce dla sztuki i o sztuce takzwanej „utylitarnej,“ o tym dzisiejszym ideale Wiktora Hugo i młodego Dumasa. Już i Kraszewski na czele jednej z najnowszych powieści swoich, w liście służącym jej za wstęp, protestuje przeciw temu, jakoby chciał być „kunsztmistrzem“ tylko.... Chce on być raczej mentorem społeczeństwa, krytykiem jego, lekarzem, niewiem już czem, ale nie artystą. Nie jest nim też już w najnowszych swych powieściach. *Ich bin kein Zuckerbäcker, ich bin ein Apotheker!* — powiedział Börne, wyrażając to samo, ale Börne był dziennikarzem, nie dbającym o ściśle literackie stanowisko.

A więc tendencyjność przedewszystkiem! Zgodzilibyśmy się bardzo chętnie na nią, gdyby pojmywaną była inaczej przez tych, którzy cały wrzask chwilowych zatargów, cały jarmark powszedniego warcholstwa radziby przenieść na pole poetycznej twórczości. Każdy utwor poetyczny, a zatem i powieść każda musi być tendencyjną, jeżeli nie ma być albo prostą igraszką ducha, albo bezmyślną gorączką imaginacyi Z każdej dobrej powieści, jako z obrazu życia, wypływać musi myśl jakaś moralna, w każdej tryumfować musi jakaś idea, każda posługiwać się musi jakąś prawdą, jako wzniosłym regulatorem tej walki czy komedyi ludzkiej, którą na swych kartach roztacza. Jeśli to tendencyjnością się nazywa, natenczas jesteśmy za nią.

Przyznać też dalej należy, że powieść malując nam ludzi współczesnej sobie pory, obejmować w sobie musi wszystko, cokolwiek obejmuje życie same. Będąc zwierciadłem tego życia musi odbijać jego objawy wszystkie, walki i igrzyska wszystkie, musi zatem pamiętać także o politycznym i społecznym ruchu. Jeżeli to nazywa się tendencyjnością, to znowu jesteśmy za nią. Niestety! nie na tem polega owa „tendencyjność“ powieści, jakiej wymagają od innych i jakiej wzory sami nam dają niektórzy pisarze.

Tendencyjność ich jest najczęściej stronniczością tylko, mniej lub więcej jaskrawą, mniej lub więcej namiętną, ale zawsze antipoetyczną, bo ściąga to, co winno być kreacyą estetyczną, do poziomu pospolitego sejmiku, do mityngu, do płaskiej intrygi, a nawet do ulicznego wrzasku. Tendencyjność, która jest dzisiaj *en vogue*, bywa najczęściej najniesprawiedliwszą jednostronnością, bywa exkluzywną doktrynką, przez którą autor jak przez zabarwione okulary patrzy na świat cały Nie wieczysta prawda świata, nie ogólno-ludzka istota charakterów, nie pewnik jakiś moralny a niepodległy od zamętu zdań i opinij jednodniowych, ale ulubiona owa doktrynka, ale uprzedzenie stronnicze, bywa tu regulatorem i krytycznym argumentem.

Taka tendencyjność sprawia, że autor przestaje być bezstronnym, że traci ową objektywność, która tak potężnym jest czynnikiem w utworach sztuki W obec wieczystych prawd, które się nigdy nie zmieniają, w obec tez moralnych i społecznych, które póki świata jedne będą i te same, objektywność byłaby szkodliwą — w obec tego jednak, co jest czasem przypadkową tylko, a zawsze przemijającą kwestyą chwili, zawsze przelotną tylko grą wyobrażeń i kierunków, jest ona konieczną. Wymaga tego nie sam tylko instynkt moralny, ale wymagają także przepisy piękna. Nie będzie nigdy znakomitym pisarzem, kto nie patrzy na świat i ludzi z wyżyny idealnej, panującej obłędom komedyi ludzkiej, ale z poziomu powszednich namiętności i stronniczych teoryjek.

Tyle na teraz o takzwanej tendencyjności w powieści. Do jakich potworności fałszywe pojęcie tej tendencyjności doprowadziło u nas i w zagranicznych literaturach, i jak dalece pozbawiło ono powieść wyższego znaczenia moralnego i estetycznego, wykażemy pokrótce w pogadance następnej.

dał tyle dowodów najlepszych dla miasta chęci, nie uchyli się od podjęcia obowiązków, do których go powszechne obywateli zaufanie powoła.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Dnia 20. marca zebrali się deputowani na posiedzenie Zgromadzenia narodowego w Wersalu. W sali znajdują się także ci z deputowanych paryskich, którzy dotąd nie złożyli swych mandatów jak: Milliere, Langlois, L. Blanc, Joigneaut, Tirard, Tolain. Około godz 2 otworzył prezydent Grévy posiedzenie, przemówiwszy w te słowa do Zgromadzenia: Moi panowie, zdawało się, że nasza ojczyzna dość już jest nieszczęśliwą, tymczasem nieszczęście jej zwiększonem zostało zbrodniczym rokoszem jakiego świadkiem od przedwczoraj jest stolica Francyi. Rząd buntowniczy skierował swe ciosy przeciw Zgromadzeniu narod. którego prawymi członkami my sami jesteśmy. Co się was tyczy to ani wątpię, że będziecie umieli zachować ową powagę i odwagę, jakiej od was domaga się sytuacya. Jak długo Francya zachowa się spokojnie i pełna zaufania kupić się będzie około swych mandataryuszów, tak długo praw cieszyć się nie przestanie winnem mu poszanowaniem. Zgromadzenie narod. będzie umiało zjednać sobie poszanowanie i spełnić powierzoną mu misyę, polegającą na zagojeniu ran zadanych ojczyznie i utrzymaniu republiki (niepokój na prawicy) a to mimo tych wszystkich, którzy starają się ją zdyskredytować (oklaski).

J de Lasteyrie stawia wniosek, aby Izba zajęła się wyborem komisyi z 15 członków, któraby porozumiała się z władzą wykonawczą i uczyniła to wszystko, czego wymaga obecne położenie. Potrzebnem to jest dla Francyi, potrzebnem dla Paryża, który w dniach kilku może być narażonym na największe niebezpieczeństwa, potrzebnem także dla armii obozującej w Wersalu a do której Zgromadzenie narod. obowiązanem jest odezwać się w imieniu prawa i obowiązku.

Clémenceau mer z Montmartre przedkłada wniosek dotyczący wyboru rady municypalnej departamentu Sekwany. Domaga się on dla swego wniosku uchwały nagłości, prosząc przytem aby nie pytano się go o bliższe ku temu powody.

Głos: Możesz pan to przedłożyć wydziałom.

Clémenceau. W tej chwili niemasz w Paryżu żadnej innej powagi jak tylko municypia. Rząd opuścił swe stanowisko ..

Głos: Czy może jen. Thomas porzucił swe stanowisko?

Picard. Panowie, pytam się was, jaki macie na to sposób, aby w chwili obecnej przeprowadzić wybory. Wybory nie byłyby wolne. Oświadczam się przeciw nagłości.

Tirard jest zdania przeciwnego i w obec tego, że rząd nie umiał utrzymać w Paryżu swego stanowiska domaga się jak najprędszych wyborów municypalnych.

J. Favre. Brakło nam sił potrzebnych do zapewnienia prawu należnej mu powagi...

Tirard. Rząd opuścił Paryż!...

Thiers zjawia się w sali i usiłuje przemówić. Głos jego gubi się w hałasie jaki panuje w Zgromadzeniu.

L. Blanc. Pragniemy dobra narodu. Najlepszym ku temu środkiem jest przyjęcie polityki umiarkowania i pojednania. Bądź co bądź musimy tak kierować, aby uniknąć wojny domowej. Stan oblężenia, jakim grozicie Paryżowi, to krok jeden do polityki gwałtu i przemocy. Przemoc atoli to narzędzie, które często łamie się w ręku tego, który chciał się niem posługiwać. Odrzućmy to, co jest nas nie godnem i nie chciejmy wyzywać ludności, która może byłaby gotową iść z nami ręka w rękę (Dosyć, dosyć). Nie sądzcie aby cały Paryż był stekiem ludzi nieporządku. Moją politykę streszczam w słowach: Porządek przez wolność i dla wolności!

Jen. Trochu. Ustawa o zaprowadzeniu stanu oblężenia nie jest ustawą gwałtu, lecz owszem obrony Przypomnieć tu winienem, że podczas oblężenia Paryża mieliśmy do walczenia z dwoma nieprzyjaciółmi, jednym zewnętrznym, a drugim wewnętrznym. Wewnętrzny ten wróg miał w Paryżu dwa ogniska jedno pruskie, a drugie francuskie. Otóż oświadczam w obec całego kraju, że ten wewnętrzny paraliżował wszelkie nasze czynności i w końcu wprowadził Prusaków do Paryża. Dziwię się że w czasie dyskusyi nie wspomniano o zamordowaniu jenerałów Lecomte i Thomas. Jenerał Lecomte był ojcem sześciorga dzieci, człowiekiem pełnym cnót obywatelskich. Jen. Thomas całe swe życie pracował dla republiki. W czasie oblężenia był on moją prawą ręką. Domagam się, aby Izba adoptowała rodzinę jen. Lecomte i oświadczyła, ubolewanie nad śmiercią jen. Thomas.

Wniosek nagłości przyjęto.

Turquet. Pozwolicie mi panowie przedstawić się w tym tu oto kostiumie. Wracam prosto z więzienia, gdzie mnie wraz z jen. Chansy zamknięto. W piątek 18. marca jechałem pociągiem kolei żelaznej. Zajmowałem wraz z mą rodziną osobne coupe; w tem niespodzianie pociąg został zatrzymanym przez oddział gwardyi narodowej. Zapytano mnie, gdzie się znajduje jen. Chansy. „Nie masz go tutaj“ — była moja odpowiedź.

Napastnicy potłukli wszystko w mym wagonie, jenerała Chansy odszukali na drugim końcu pociągu. Aresztowano go. Uprosiłem jenerała, aby mi pozwolił towarzyszyć sobie. Nieszczęściem miałem na głowie bawarską czapeczkę. Z powodu tej drobnostki narażony zostałem na największe nieprzyjemności. Dostawiono nas do 20 okręgu; adjunkt Leo Meillet przyrzekł nam opiekę, w tem nadszedł niejaki Duval, jenerał gwardyi narodowej który wchodząc odezwał się do Chansy'ego: „Jesteś pan moim więźniem wojennym.“ To samo stało się i ze mną. W więzieniu, gdzie obchodzono się z nami jak najlepiej, pozostawałem przez dwa dni. Jenerałowie Chansy i Labouraye więzieni są w Santé.

Zdaniem mojem nie rozstrzelają ich. Mnie wypuszczono jako reprezentanta narodowego.

Głos: Deputowani paryscy powinni postarać się o to, aby jenerała Chansy'ego uwolniono natychmiast. (Tak jest)

Picard. Wspólnie winniśmy o to się starać.

Grévy. Sprawozdanie komisyi dotyczące wniosku Lasteyriéra jutro dopiero przyjdzie na dzienny porządek.

Posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Rzymu.

Czytamy w *Correspondence de Genève*:

Liberalne dzienniki nie ustają opiewać zwycięstwa swego ponieważ demonstracye urządzone d. 14 b. m. nie tak bardzo się nie udały jak poprzedzające. Tym razem bowiem miano sześć tygodni czasu aby wpływać wszelkiemi środkami na ludność i dla zapewnienia sobie przynajmniej pozoru powodzenia starano się także unieść i wciągnąć cudzoziemców bawiących w Rzymie. Ktokolwiek jednak zna lepiej miasto wieczne ten wie dobrze jakiemi uczuciami jest przejęty lud rzymski dla swoich wybawicieli i złudzić się nie da. Prócz tego, urzędnicy przy kolei żelaznej mogliby poświadczyć ile rozdano gratysowych biletów rozmaitego rodzaju hołocie z prowincyi i miast okolicznych.

Mniej szczęśliwie im idzie w zaludnieniu salonów kwirynału. W tym względzie mogę wam podać jeden fakt interesujący. Pewien rzymski lekarz i małżonka jego znani z liberalizmu swego, odebrali polecenie rekrutować gości pomiędzy cudzoziemskimi klientami swymi. Jednak im się to nie powiodło; ci nawet którym się nigdy nie śniło odbierać zaproszenia od książąt piemonckich, nie chcieli przyjąć tego zaszczytu.

Nie mogę pominąć milczeniem wyrazów jakiemi się odezwał książe Humbert do oficerów swego jeneralnego sztabu d. 14. marca, tak bezczelnych i bezrozumnych zarazem, że zabroniono ogłaszać tej mowy w dziennikach. „Panowie, mówił książe Humbert, nie ma wcale potrzeby zajmować się sytuacyą Italii; my jesteśmy w Rzymie i pozostaniemy tu wbrew Europie. Cóż nam zresztą Europa broniła? Mocarstwa pozostawiły nam zupełną swobodę; one są zanadto sobą zajęte aby chciały interweniować dzisiaj. Francya, która główną naszą zwracała uwagę, nie jest w stanie nam szkodzić; Austrya zapadła w indyferentyzm zupełny a Niemcy nam sprzyjają“.

D. 14. b. m. w tejże chwili gdy pod oknami kwirynału wołano: „Niech żyje książe! na co księżna Małgorzata odpowiedziała ukazując się w wielkiej toalecie na balkonie papieskim, w tej samej chwili horda bandytów płatna a nawet nieprotegowana przez policyę zebrała się na placu św. Piotra, krzycząc na zabój: Śmierć Jezuitom! Śmierć Antonellemu! Śmierć Papieżowi! Straż włoska znajdująca się u wejścia do Watykanu nie broniła tych okrzyków. Kwestor Berti otrzymał order w nagrodę tego co się stało w kościele Gesù; niewiadomo jeszcze jakim go teraz obdarzą zaszczytem. Wkrótce ma się odbyć przedstawienie teatralne w kwirynale. Księżna Małgorzata, księżna de Rignano i margrabina de Montereno występować będą wraz z oficerami garnizonu. Przedstawienie to ma się odbyć w jednej z kaplic w kwirynale!

Rozpaczliwy stan finansów we Włoszech nie małe obudza przerażenie pomiędzy bankierami włoskimi. Nie mogą oni ukryć już tej przepaści, która się przed nimi rozwarła. Dla pokrycia deficytu mają być nałożone olbrzymie podatki i skonfiskowane dobra kościelne.

Poczynają też głośno już mówić o zniesieniu wszystkich klasztorów i zgromadzeń duchownych w Rzymie i wymieniają dwadzieścia sześć zakonów, które najpierwsze uledz mają, pomiędzy temi: Gesu, nowicyat Sakramentek i Kapucynów i dwie rezydencye tych ostatnich na Piazza Barberini. Wydano rozkaz policyi, aby szukała zaczepki z żołnierzami papieskimi, by znaleźć pretekst do aresztowania ich i dać powód do całkowitego wygnania tych obrońców tyranii.

Tymczasem z dniem każdym ogólne niezadowolenie wzrasta. Jeżeli rządy monarchiczne są jeszcze cierpiane, to tylko dlatego, aby zdobyć przeniesienie Stolicy. Dnia 19. b. m. jako w dzień imienia Garibaldiego i Mazziniego miała się odbyć wielka manifestacya a jak niektórzy twierdzili ogólne powstanie.

Zapowiadają tu dwie wizyty. 1go kwietnia ma tu przybyć król czemu nikt nie wierzy, a następnie Ricciotti Garibaldi powracający z Caprery, gdzie jeździł dla wzięcia rozkazów od ojca.

W całych Włoszech liczba kradzieży, napadów i zbrodni wszelkiego rodzaju wzrosła do przerażającej wielkości. Zabójstwa stały się tak rzeczą powszednią, że o nich już nawet nie mówią.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 24. marca.

(*D*) Od chwili jak hr. Hohenwarth, odpowiadając na interpelacyę p. Herbsta, oświadczył jak o tem wczoraj doniosłem, że wnioski tyczące się rozszerzenia atrybucyi prawodawczej sejmów krajowych, przedłoży zaraz po świętach wielkanocnych, — zdawałoby się, że przedmiot interpelacyi był wyczerpany; jeżeli zaś odpowiedź zdawała się lewicy nie dość jasną, — pomijając, że kategoryczniejszej trudno było żądać, — lub jeżeli ich nie zadawalniała, choć była zupełnie zastosowana do zapytania przez nią stawionego, — to w takim razie miała różne sposoby do okazania swego niezadowolenia, a nawet mogła to sformułować w jakim wniosku, będącym w najgorszym razie, rodzajem wotum nieufności. Skoro zaś lewica na to zdobyć się nie mogła, co miała właściwie znaczyć ta rozmowa, którą wnet po otrzymaniu odpowiedzi od hr. Hohenwartha p. Herbst rozpoczął, a w której brali udział oprócz niego, pp. Giskra, Lasser, Rechbauer, Poche, Knoll, Kotz i Chlumetzky? A była to po prostu rozmowa, nie mająca doprawdy żadnego związku z kwestyą, która dała niby do niej asumpt; cytowano na pamięć, prawie dosłownie artykuły i argumentacye czerpane z gazet centralistycznych, wygrzebywano zakaz manifestacyi prusofilskich, powtórzono to co już było dawniej na stole, o co już interpelowano i na co już otrzymano odpowiedź, nie obeszło się bez objawów niezadowolenia z tego. Ministeryum okazuje gotowość do rokowań z opozycyą prawowitą, zgoła wydobyto cały zapas zarzutów na jaki starczyło, — to wszystko nie bez oratorskiego talentu, byle robić jak największe gabinetowi zarzuty; — ale kto był na wczorajszem posiedzeniu Izby, mógł po czterogodzinnem słuchaniu tych mów, zapytać się: *Was war der langen Reden kurzer Sinn?* I ja też sobie postawiłem tę interpelacyą, a nie mogąc znaleść na nią odpowiedzi, starałem się, aby mi ją dano; i otrzymałem ją i to od wielu osób, — a zawsze brzmiała jednakowo, tj. *Gar keiner*! Zaprawdę nie przesadzam jeżeli powiem, że lewica zadała sobie samej cios okropny, tem dotkliwszy, że hr. Hohenwarth nie mógł nie odeprzeć czynionych mu zarzutów, a zrobił to z powagą, jasnością i spokojem cechującemi męża stanu niepospolitych zdolności, pewnego siebie i wiedzącego dobrze, czego chce, co może i z kim ma do czynienia; dał on też to poznać w końcowem swojem przemówieniu, kiedy zapowiedział, że z uwag, zdań i myśli, które usłyszał, nie zaniedba później w swoim czasie korzystać. Nie przeczył, że jego poprzednicy mogli pragnąć dojść do porozumienia z opozycyą prawowitą, ale natrącił, że między niemi a nim ta zachodzi w tym względzie różnica, że znakomitości tej opozycyi sami zbliżyli się do niego, pierwsze zrobiło ku niemu kroki, których on przecież ani odrzucać, ani ich znaczenia i ważności zapoznawać nie mógł. Ponieważ któryś z mowców wspomniał o wyborach bezpośrednich, hr. Hohenwarth wykazał z zasadniczej i praktycznej strony niemożliwość tak sprzecznej z naturą naszych stosunków reformy, której sam projekt mógłby uniemożebnić zgodę, będącą głównym gabinetu celem.

Mowa p. prezesa zrobiła na wszystkich silne wrażenie; przyjęta z wielkiem zadowoleniem przez prawicę, zapewniła gabinetowi wielkie nad lewicą zwycięztwo, — lecz i po za Izbą taktyka ministeryum miała wczoraj nie małe powodzenie; wydział finansowy bowiem widział się zniewolony oświadczyć się za poborem podatków przez miesiąc kwiecień, w skutek czego na dzisiejszem posiedzeniu Izby dotyczący wniosek rządowy przyjęto. Zniknął więc jeden szkopuł; niebawem zniknie i drugi, bo i wydział rekrutacyjny uznał za mądre w tył się skoncentrować i zaniechał niepotrzebnej i niczem nieuzasadnionej opozycyi Czy więc byłem źle poinformowany, kiedym to wszystko przepowiadał? Przepraszam za to zapytanie, oraz że jestem dość śmiały dziwić się, dla czego korespondent *Czasu* doniósł z Wiednia, że wiadomościom podanym o stanie sprawy rezolucyi tu wszyscy zaprzeczają. Kto wszyscy? Może kto nie wiedzieć, nie wierzyć, ale to jeszcze nikomu nie daje prawa zaprzeczania doniesieniom z nader pewnego źródła pochodzącym. Bardziej od tego zaprzeczenia usprawiedliwione jest zdziwienie, dla czego został w ciągu wczorajszej parlamentarnej rozmowy, użyty wyraz narodowa opozycya; równie Galicya jak inne kraje stoją na gruncie opozycyi prawowito-politycznej; — wiem, że Polak ma prawdziwe, czyste i jasne pojęcie o znaczeniu narodowości, — ale to nie przeszkadza, że odkąd Napoleon III. puścił w świat ten wyraz, a potem zastosował go w monstrualny sposób, nabrało tak szczytne, przez kościół uświęcone słowo, elastyczność tak wielką, że go dziś intryga, zła wiara, liberalizm, massonerya, zdrada i przemoc tłómaczą jak im się podoba i jak, gdzie i przeciwko komu im w danej chwili potrzeba. Niestety, czasy są takie, że aby to słowo szanować, najlepiej go nieużywać, lecz w sercu chować

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (Deputacya austryacka w Rzymie.)

Członkowie deputacyi austryackiej, która jeździła do Rzymu, aby w imieniu katolików monarchii złożyć hołd czci i przywiązania Ojcu św., powrócili już po większej części do domów. Wszyscy nie mają dość słów dla wyrażenia serdeczności z jaką ich Ojciec św. przyjmował. Przejęci są niewysłowionem uwielbieniem dla tego świętego starca, który powagę i godność najwyższego pasterskiego urzędu umie łączyć z niezwykłą słodyczą i nadzwyczajną uprzejmością. Korespondent lublański wiedeńskiego *Vaterlandu* podaje niektóre nieznane dotąd szczegóły pobytu tej deputacyi w Rzymie. Przytaczamy je tu będąc pewni, iż czytelnikom naszym sprawimy tem nie małą przyjemność.

Jak wiadomo przewodniczył deputacyi książe Salm. Na przemowę tegoż odpowiedział Ojciec św. słowy pełnemi namaszczenia, które w swoim czasie zamieściliśmy w *Unii*. Potem pojedyńczy członkowie deputacyi jakoto: dziekan Rozman ze Styryi, deputowany wyższo austryacki Huemer i jeden z kanoników pragskich przedłożyli Ojcu św. swe prośby. Monsignor Jeran, redaktor lublańskiej *Danicy* zapewnił Ojca św. w języku włoskim o miłości i czci Słowieńców, a pewien wieśniak wręczył skromne świętopietrze ze składek zebrane, mówiąc przytem: „Ojcze św., przyjmijcie od nas Słowieńców ten dar maleńki.“ Papież, któremu msgr. Jeran te słowiańskie słowa przetłómaczył, spojrzał z serdeczną radością na słowiańskich chłopków, a kiedy wkrótce potem powstał, aby zaprowadzić deputacyę do swoich ogrodów, rzekł klepiąc jednego z wieśniaków po przyjacielsku po ramieniu: „Niech wieśniak osądzi, czy dobrze uprawiamy nasze ogrody.“ Podczas półgodzinnego pobytu deputacyi w ogrodzie, toczyła się rozmowa w sposób zupełnie niewymuszony. Świta papieska składająca się z trzech kardynałów wypytywała się szczegółowo, które prowincye w deputacyi są reprezentowane.

Równie uprzejmą i niewymuszoną była rozmowa w pokoju, do którego po przechadzce udała się deputacya razem z Ojcem św. Główną treścią rozmowy były stosunki i języki Słowian, mianowicie zaś mówiono wiele o języku starosłowiańskim, w którym odprawia się słowiańska liturgia. Jego Świątobliwość zwrócił przy tej sposobności uwagę Słowieńców na kościoły św. Hieronima i Klemensa, które są specyalnie illiryjskiemi świątyniami. Po półtora godzinnym pobycie w towarzystwie papieża, deputacya opuściła Watykan unosząc ze sobą najprzyjemniejsze wrażenia. Potem udała się do mieszkania kardynała Antonellego, aby mu złożyć swoje uszanowanie.

Nazajutrz t. j. dnia 6. marca wszyscy członkowie deputacyi otrzymali zaproszenie na mszę św. którą Ojciec św. o godzinie 8. w swej domowej kaplicy odprawił, i sam świeckich członków deputacyi zakomunikował.

— (Niezadowolenie z nowej ustawy szkolnej). Wielka pochodnia, którą na dniu 14. maja 1869. w Austryi zapalono, aby od razu oświeciła kraj w grubej pogrążony ciemnocie, zaczyna powoli tracić blask i światło, bo ze wszech stron podnoszą się wichry, przeszkadzające jej swobodnemu błyszczeniu, a nawet grożące zupełnem zgaszeniem. Jeszcze nie przeprowadzono zupełnie państwowej ustawy szkolnej, a już ze wszech stron podnoszą się przeciw niej głosy niezadowolenia, które wzmagają się w miarę usiłowań wprowadzenia jej w życie. Nie tylko całkowicie katolicki Tyrol broni się wytrwale przeciw zaprowadzeniu antichrześciańskiej bezkonfessyjnej ustawy szkolnej, protestując oraz przeciw konfiskacie dotyczących biskupich listów pasterskich, ale także wyższa Austrya wyseła olbrzymie petycye o uchylenie lub zmianę nieszczęsnej ustawy. Czechy jęczą już od dawna pod uciskiem nowej ery szkolnej, a właśnie obecnie organizują tam komisye mające się sprzeciwiać inwazyi nowych ustaw szkolnych, lub żądać radykalnej tychże zmiany. W Morawii burmistrz berneński Ott, wierny płaneta Giskry, stoi wprawdzie w obronie ustaw szkolnych, lecz Berno tak samo nie jest Morawią jak Wiedeń nie reprezentuje Austryi; otóż Morawia także opiera się bezkonfesyjnemu oświecaniu. A ze wszystkich części rozległej monarchii słychać wołanie katolickiego ludu: „My nie chcemy szkoły bezkonfesyjnej, któraby odebrała dzieciom naszym wiarę i bojaźń Boga, a młodzież naszą zdemoralizowała.“ Kto tych protestów głośnych nie słyszy, ten albo umyślnie zatkał sobie uszy, albo nie ma najmniejszego pojęcia o prawdziwych potrzebach ludu.

Francya. *Le Gaulois* podaje następne szczegóły o egzekucyi jenerałów: Clement Thomas i Lecomte.

Jenerał Lecomte aresztowany został w chwili gdy stał na czele wojska; zaprowadzono go do Chateau-Rouge.

Jenerała Thomas poznano w ubiorze mieszczańskim i aresztowano na ulicy Maryi Antoniny; zaprowadzono go również do Chateau-Rouge.

Około godziny czwartej obaj jenerałowie zostali przeniesieni do domu na ulicy Rosiers gdzie się znajdowali żołnierze liniowi i garibaldczycy. Po odbyciu pobieżnego sądu, zaprowadzono ich do ogrodu, związano i rzucono pod murem.

Podniosło się kilka protestacyi. Jeden z oficerów Garibaldego żądał aby jenerał Thomas był stawiony przed sądem wojennym. Ale głos oficera umilknąć musiał w obec krzyków tłumu; wkrótce dało się słyszeć dziesięć wystrzałów.

Jenerał Lecomte zabity został na miejscu; kula dosięgła go po za ucho.

Jenerał Thomas pozostał nie tknięty; znowu też dziesięć rozległo się wystrzałów. Jenerał był tylko ranny i zawołał: Podli! Za trzecim wystrzałem otrzymał dopiero cios śmiertelny. Była godzina piąta wieczorem.

Sprawy krajowe.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dnia 4. marca b. r. umarł w Seneczole w pow, dolinaińskim archidyecezyi lwowskiej, pleban obrz. grec. kat. ks. Jan Karatnicki licząc lat zaledwie 33.

Do parafii probostwa tego wraz z filią w Wyszkowie należy 1038 dusz, do uposażenia 48 morgów ról i łąk, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 56 zł. w. a. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 259 zł. celem uzupełnienia kongruy na 315 zł. w. a.

Dnia 7 marca b. r. został wprowadzony kanonicznie na rz. kat. probostwo w Malawie, powiat rzeszowski dyecezya przemyska, opróżnione od 17 kwietnia 1870 po śmierci plebana ś. p. Kataniaka, a liczące 1064 dusz, ks. Antoni Gerad, dotychczasowy kapelan miejscowy w Kalinowie w powiecie samborskim dyecezyi przemyskiej.

Opróżniona w ten sposób kapelania w Kalinowie (Kaisersdorf) liczy 918 dusz, do uposażenia należy 13 morgów pól i łąk tudzież prawo poboru 6 sągów drzewa w połowie twardego w połowie miękkiego z lasów kameralnych Samborszczyzny, czysty wreszcie dochód obliczony jest na 43 zł. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 272 zł. celem uzupełnienia kongruy na 315 zł. w a.

Dnia 5 marca b. r. umarł w Odrzykoniu pow. Krośniańskim dyecezyi przemyskiej pleban obrz. łac. ks. Szymon Serafin, licząc lat 73 a będąc księdzem lat 46.

Do parafii tego probostwa należy w trzech miejscowościach $1\frac{1}{2}$ milowym promieniu 5138 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego.

Uposażenie stanowią 42 morgi ról i łąk w przedniej glebie, 20 sągów drzewa miękkiego z lasów dworskich, i kapitał indemnizacyjny 6000 zł m. k. oprócz innych pomniejszych źródeł; czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 613 złr. w. a., i pokrywa kongruę plebana 315 złr., płacę wikarego 210 zł. tudzież część podatków plebańskich, których resztę płaci fundusz religijny.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

XVI Rada uchwaliła następujący projekt do ustawy urządzającej szkoły ludowe i określającej stosunki nauczycieli pod względem ekonomicznym i służbowym — przedłożyć p. ministrowi z prośbą, by go w swoim czasie jako projekt rządowy przedłożył Sejmowi:

Projekt.

Ustawa urządzająca szkoły ludowe i określająca stosunki nauczycieli pod względem ekonomicznym i służbowym

Tytuł I.

O zakładaniu, kategoryach i podziale szkół ludowych.

Art. 1.

W każdym miejscu, gdzie przeciętne z lat pięciu obliczenie wykaże 40 przynajmniej dzieci w wieku szkolnym będących, należy założyć publiczną szkołę ludową, jeżeli w półmilowym promieniu nie ma takiej szkoły.

Art. 2.

Szkoły ludowe, zakładane i urządzane według niniejszej ustawy, są etatowemi, i dzielą się na niższe czyli elementarne i wyższe czyli wydziałowe. Kategoryę pierwszych oznacza liczba nauczycieli, umieszczonych stale przy każdej, a kategoryę drugich ilość klas czyli kursów.

Wydziałowe są przytem albo samoistne albo połączone ze szkołą elementarną.

Art. 3.

W razie potrzeby miejscowej można ze szkołą ludową połączyć zakład wychowawczy dla dzieci, nie będących jeszcze w wieku szkolnym a nie mniej kursa szkolne przygotowujące młodzież do zawodów praktycznych jak rolnictwo, rękodzielnictwo, i t. p.

Art. 4

Przyjmuje się jako normę, że nad 80 dzieci nie może przypadać na jednego nauczyciela. Wolno jednakże każdej gminie pomnożyć przy swej szkole liczbę nauczycieli nad tę normę, byle się zobowiązała, że wszelkie nakłady na szkołę sama będzie ponosiła.

Art. 5.

Każda rada szkolna okręgowa winna postarać się aby jej okręg miał przynajmniej:

a) jednę zupełną szkołę wydziałową o 8 klasach;
b) tyle szkół elementarnych o 4 najmniej nauczycielach, ile do okręgu szkolnego wcielono powiatów politycznych a w końcu
c) podwójną od poprzedniej liczby szkół o 3 a poczwórną o 2 nauczycielach.

Szkoły te należy zakładać ile możności w większych i ludniejszych miastach i miasteczkach z uwzględnieniem jednakże potrzeb miejscowych.

(C. d n)

Kronika.

Lwów d. 28. marca. Ruch przedświąteczny się wzmaga. Święta nadchodzą, a pierwszymi ich zwiastunami są pp. cukiernicy. Szeregi wielkanocnych baranków, miniaturowe stoliki ze święconem dla dzieci, zapełniają wystawy Żmudzińskiego i Rotlendera, i przywabiają grona ciekawych. Niejeden przechodząc rzuci okiem i wspomni te chwile, gdy będąc dzieckiem miesiąc już naprzód marzył o owych pisankach i barankach śnieżnych z chorągiewką i liczył dnie i godziny.. Hej, błogie, szczęśliwe były to czasy — te lata dziecinne, kiedy jedno cacko było w stanie całe miesiące życia ubarwić szczęściem! To już nie wróci, to już minęło..

Ot, coś weselszego.

— Od 1. kwietnia ma wychodzić w Krakowie nowe pisemko humorystyczne dwutygodniowe, p tyt. „*Coś*". Dewizą jego: „wszystko, o wszystkiem, dla wszystkich". Cena bajecznie tania: 1 złr. na trzy kwartały, 75 centów półrocznie, 40 cnt. kwartalnie, a redakcya zapowiada, że jak tylko zniesione zostaną opłaty za druk i papier przez typografów pobierane, rozsełać będzie swe pismo bezpłatnie, tymczasem zaś postanawia cały dochód z przedpłaty obracać na powiększenie cyrkulacyi pieniężnej w kraju. Każdy czytelnik ma mieć jakimś cudownym sposobem w swoim egzemplarzu pisma tylko to, co przypada do jego indywidualnego gustu! *Szczutek* i *Chochlik*, którzy w tym względzie zwykle od wrotnej trzymają się metody, pękną z zazdrości!.. Prenumeratę przyjmuje we Lwowie: administracya *Mrówki* na Halickiem 448¼.

— Dzisiejszy wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego odłożony został do soboty 1 kwietnia. Początek w pół do 8mej wieczór.

— Dzisiaj o godz. 6tej po południu będzie miał p. Henryk Schmitt w sali ratuszowej 10ty wykład z dziejów porozbiorowej Polski na wsparcie naszej emigracyi. Treść wykładu: Powstanie na Litwie Wyprawa Dwernickiego na Wołyń. Bezczynność Skrzyneckiego. Sprawa włościańska. Wyprawa na gwardye Bitwa pod Ostrołęką. Śmierć Dybicza.

— Główny zarząd kolei czerniowieckiej we Wiedniu uchwalił, Dyrekcyę ruchu tej kolei we Lwowie zwinąć. Czynność jej ma być tak rozdzieloną, iż ważniejsze mają być przeniesione do głównego zarządu w Wiedniu, reszta zaś rozdzieloną być ma między Lwów, Stanisławów, Czerniowce i Jassy. W celu poczynienia przedstawień przeciw temu, zebrała się wczoraj Rada miejska lwowska i uchwaliła aby przeciwko temu wystosować memoryał do ministerstwa wojny i handlu, i do jeneralnej dyrekcyi kolei czerniowieckiej, równie jak i do delegacyi naszej, aby w tej kwestyi o ile możności w interesie kraju wpływem swoim współdziałała.

— Donoszą nam z Pesztu, iż temi dniami występywała tam w koncertach Liszta i Remeny'ego, sławnego węgierskiego skrzypka — pani Olga Janina, która w tym roku także i we Lwowie, który jest rodzinnem jej miastem, dała świetne dowody swego wysokiego talentu muzycznego. Siła jej gry przedewszystkiem wzbudza największe podziwienie. Pan Himelsberger, dyrektor Musikvereinu wiedeńskiego zaprosił ją na koncerta do Wiednia, otrzymał jednak odmowną odpowiedź.

— W krótce wyjdą nowe utwory Wilhelma Czerwińskiego — tutejszego pianisty — w Wiedniu u Haslingera, a mianowicie: 6 pieśni na głos mezzo-sopran lub baryton (słowa Heinego i Mirza Schaffy) i utwór fortepianowy pod tytułem: „Skarga" (La plainte).

— **Z Zurychu** pisze korespondent *Czasu*: Dziwny wypadek zdarzył się tu przedwczoraj na jednym z cmentarzów miejskich, położonym w pięknem miejscu wznoszącem się nad promenadą. Bardzo bogaty kupiec rozporządzający setkami tysięcy, zastrzelił się na grobowcu swojej rodziny bez widocznego powodu, bo ani bankructwo mu nie zagrażało, ani żona zbytnie dokuczała. Według pogłoski jednak między ludźmi krążącej, miało być następne zdarzenie przyczyną samobójstwa. Przed kilkoma laty budował ten kupiec wspaniały dom mieszkalny. W tym czasie udał się do niego jakiś komisyoner z prośbą o pożyczenie 200 franków, od których byt jego zależał. Błagania i zaklinania biednego nie poruszyły bogacza. Daremnie mu malował w żywych barwach nędzę swoją i rodziny swej, daremnie płakał i nalegał. „Pożałujesz pan tego" — rzekł mu w końcu komisyoner i oddalił się. W nocy zaś powiesił się w jednym z pokojów niedokończonego domu Tak to wzruszyło kupca, że nie tylko nie zamieszkał domu, którego budowli dokończył, ale że od tego czasu i na chwilę nie miał spokoju w sumieniu Rozdrażnienie rosło z każdym dniem i miało go w końcu doprowadzić do owego rozpaczliwego kroku, który jednak nie bez wielkiej wewnętrznej walki przedsięwziął. Widziano go bowiem dłużej jak godzinę chodzącego około grobowca i przykładającego coś do skroni co chwila, to odejmującego. Po niewczasie spostrzeżono dopiero, że przedmiot trzymany przezeń w ręku był to rewolwer.

Z krainy wolności. Gdy Ameryka z jednej strony olbrzymie stawia kroki w dziedzinie przemysłu, z drugiej strony cofa się na polu ogólnego wykształcenia. Liczba żyjących tam osób które ani czytać ani pisać nieumieją wzmaga się z dniem każdym. W r. 1840. było w Stanach zjednoczonych 549 850 białych, którzy pozbawieni byli wszelkiego a wszelkiego wykształcenia; w r. 1850. liczba ta wzmogła się do 762 898 a w r. 1870 do 1,260.575. Dziś do 1¼ miliona białych, zaliczyć można śmiało 1½ miliona kolorowych; tak więc w Stanach zjednoczonych znajduje się około 3 mil. ludzi nieumiejących czytać ni pisać, co przy 40 milionowej ludności wynosi 7 procent.

— **Tarnów** 26. marca 1871. Mieliśmy tutaj przedstawienie, dane wczoraj pzez profesora mimiki z Pragi, p. J. Duschnee wraz z towarzystwem swojem, p Neuman, Afrykanką Miss Albertyną i 7nią Teofilą.

Pierwszy popisywał się brzuchomowstwem, oraz oddaniem obrazów fizyonomiczno-komicznych, i mimicznych charakterów ludzkich, jak niemniej naśladowaniem głosów i dźwięków; ostatni produkcyami wyższej gimnastyki.

P. Duschnee naśladował 1) komisanta handlu winnego, 2) Mefistofelesa, 3) starą pannę mizdrzącą się do kawalerów, 4) profesora logiki, 5) starego improwizatora, 6) idiotę, 7) zagniewaną teściowę, 8) cztery temperamenta ludzkie, 9) szczekanie czterech gatunków psów, 10) hyblowanie, 11) ustrój twarzy wśród bolu zębów, 12) poczciwego kowala, 13) nowoczesnego rycerza łupieżcy, 14) rznięcie drzewa piłką i 15) jazdę saniami.

Pierwszych dziesięć produkcyi oddał znakomicie, w ostatnie zaś nie zdołał wlać tyle naturalności.

Ze szczególniejszem upodobaniem patrzaliśmy się na 50 letnią pannę w pretensyach i umizgach, na pedantyzm i flegmę profesora logiki, jak niemniej na „głupca" osobliwie od chwili jego polowania na muchy aż do końca, wreszcie na starego improwizatora i kłócącą się zadąsaną teściowę.

Produkcyom gimnastycznym p. Neumana, Teofili i Albertyny należy się nasze zupełne uznanie. Z podziwienia godną zręcznością i lekkością wiła się ta trójka jak węże na jedno tempo po linach lub trapezie, a sturazowy wir i nader trudna równowaga na chwiejącej się linie, wykonane przez Teofilę i Albertynę rzęsiste wywoływały oklaski.

W ogóle musimy przyznać, że produkcyom p Duschnee i towarzystwa, tak jakiemi one były w rzeczywistości, nie zadały kłamu dość szumne jego afise, co u tak często nawiedzających nas „von draussen" wykpigroszów dość rzadkiem jest zjawiskiem.

W jednym tylko punkcie zadrwił z nas p Duschnee, zapowiadając dobrze obsadzoną orkiestrę, gdy tymczasem kilku początkujących grajków tutejszej straży ogniowej ochotniczej, dobrze uszom naszym dało się we znaki. Dzisiaj drugie i ostatnie przedstawienie.

— Dziś w nocy popełniono w bławatnym sklepie „Westreicha" w rynku, znaczniejszą kradzież.

Jej sprawca, stróż tej kamienicy, aresztowany, a skradzione przedmioty, jak płótna, papiery wartościowe, srebra i pieniądze, które złodziej pod szafą i innemi gratami w sieni, swojej sypialni zwykłej, pochował, prawie wszystkie odkryto.

— Wczoraj umarł tutaj mieszczanin Józef Stepkiewicz, dożywszy rzadkiego bardzo na dzisiejsze czasy wieku, bo 108 lat, jak głoszą plakaty pośmiertne.

— **Wyjaśnienie „Dziennikowi Polskiemu"** Zacny, chociaż krótkowidzący ten organ, w polemice prowadzonej ostatniemi czasy z *Unią* w kwestyi „polemiki dziennikarskiej", mylnie pojął pobudki, które w podjęciu jej kierowały opinią *Unii* Dlatego niechaj przyjmie szanowny kurator i dzierżawca demokracyi lwowskiej ze strony *Unii*, która sama z pokorą przyznaje się do tego, że nie umie wcale dzierżyć broni satyry, w tej mierze następujące skromne wyjaśnienie:

Mój *Dzienniku*, rzecz widoczna,
Żeś nie dostrzegł mej pobudki:
Znak, że kto ma długie uszy,
Musi zato wzrok mieć krótki

Słuchaj: gdyś brał nieraz cięgi —
(No, a nie ma w tem sekretu),
Że masz twardą skórę, więc mi
Nie żal było twego grzbietu.

Dziś, w zastępstwie tromtadracyi,
Miałbyś kaźń brać dubeltową!!
To za wiele na jednego,
Choćby skórę miał wołową!...

Widzisz więc że chrześciańskiego
Miłosierdzia szłam tu torem:
Tego, co mieć litość każe
Nad „najlichszym nawet tworem"...

Unia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Księgosusz.** Do 15. marca b. r. ustał księgosusz w Tarnopolu, wybuchł zaś w Bucniowie i Chodaczkowie wielkim, powiecie tarnopolskim, i w Nowosiółce powiecie brzeżańskim.

Obecnie zaraza ta istnieje w dwóch miejscowościach powiatu tarnopolskiego, a w jednej powiatu zbaraskiego i w jednej powiatu borszczowskiego, gdzie zachorowało w dziewięciu zagrodach między 1508 sztukami bydła rogatego 91 sztuk, z których 17 odpadło a 94 ubito. — Oprócz tego ubito jeszcze 169 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 21. marca 1871.

Czynności krajowej komisyi chowu koni w roku 1870. (Ciąg dalszy)

Komisya na wniosek JW. hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, delegata towarzystwa chowu koni, uchwaliła podawanie czynności komisyi do wiadomości publicznej w dziennikach krajowych.

Nakoniec uchwalono na wniosek W. E. Wolańskiego zapytać Ministerstwo, jaką sumę na r. 1870 przeznacza na zakupno ogierów.

W myśl ustępu 2. memoryału komisyi, Ministerstwo oświadczyło, że przyznaje komisyi wyłączne prawo odbywania dorocznych lustracyi i brakowania ogierów rządowych, przeznaczonych dla kraju na stadniki i wzywa komisyę do przedsięwzięcia takowej.

Lustracya ta, połączona z wybrakowaniem niezdatnych ogierów odbyła się w Drohowyżu dnia 19. sierpnia 1870.

C k. komenda zakładu stadników rządowych w Drohowyżu przedstawiła komisyi do lustracyi i przebrakowania ogierów 146.

Komisya uznała, że większa połowa takowych wcale nie odpowiada przeznaczeniu; bardzo wiele bowiem znalazła ogierów zupełnie lichych, albo przynajmniej dla krajowego chowu niestosownych. Ściśle więc biorąc należałoby było większą połowę ogierów drohowyskich wybrakować

Ponieważ jednak z jednej strony dostarczenie potrzebnych dla kraju ogierów z zagranicy w tym roku musiało być utrudnione skutkiem wojny; z drugiej zaś strony na zakupno ogierów dla Galicyi suma w budżecie tegorocznym wyznaczona zbyt była szczupłą; przeto komisya uchwaliła ograniczyć się na wybrakowaniu ogierów tak zupełnie niezdatnych, że ich w żaden sposób nie można było dłużej do reprodukcyi zostawić; bo nie tylko chowu koni podnieść nie mogą ale przeciwnie musiałyby tenże pogorszać.

Z przedstawionych 146ciu wybrakowała komisya 37. Z tych jednak wybrakowanych, bacząc na powyżej wymienione względy, uchwaliła 7 ogierów pozostawić warunkowo jeszcze na rok jeden; 30 zaś stanowczo wykluczyć od produkcyi.

Pozostawiono zatem w Drohowyżu do produkcyi ogierów 116, w której to ilości 7 tylko na rok zostawionych a większa część takich, które już dla podeszłego wieku powinny były być wybrakowane, a które komisya zostawić musiała w braku lepszych, natomiast zaś wybrakować młodsze błędnie zbudowane.

W końcu widziała się komisya zniewoloną oświadczyć, że skutkiem tegorocznego, z wymienionych powodów tak względnie przeprowadzonego brakowania, w roku następnym okaże się potrzeba bardzo znacznej ilości ogierów dla Galicyę,

Na przytoczony powyżej memoryał Ministerstwo rolnictwa odpowiedziało reskryptem z 12. sierpnia 1870 następującej treści:

Ministerstwo podziela najzupełniej zapatrywanie się komisyi co do środków podniesienia chowu koni, przez komisyę proponowanych; również uważa podział potrzebnych krajowi stadników na trzy kategorye za zupełnie odpowiedni potrzebom i stosunkom krajowym.

Ministerstwo przyznaje komisyi rozszerzenie atrybucyi, którego w memoryale żądała, mianowicie: wyłączne prawo lustracyi i brakowania ogierów rządowych, prawo zakupna ogierów na stadniki rządowe od pojedynczych hodowców, prawo stawiania wniosków co do rozkładu stacyi ogierów po kraju i co do wysokości taksy od stanowienia; słowem odpowiada przyzwalająco na wszystkie punkta memoryału, w których komisya żąda rozszerzenia swoich atrybucyi.

C. d. n

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. Łudził się rząd narodowy w Wersalu, łudzili się ludzie porządku gdy sądzili iż uda im się w dobry sposób przywrócić spokój w Paryżu i uśmierzyć rewolucyę która coraz więcej poczyna się odsłaniać jako krwawa demonstracya socyalistyczno-komunistycznych doktryn. Celem układania się z powstańcami przeznaczył rząd wersalski admirała Saisseta, który obejmując wraz z komendą nad wojskiem ciężkie to zadanie wydał następującą proklamacyę:

„Obywatele! Pospieszam zawiadomić was, że w porozumieniu z deputowanymi Sekwany i z merami dzielnic paryskich, udało nam się uzyskać u rządu i od Zgromadzenia narodowego zupełne uznanie waszych swobód municypalnych, wybór oficerów gwardyi narodowej i naczelnego jej komendanta, zmianę ustawy co do terminów wekslowych i przyrzeczenie uchwalenia ustawy przyznającej czynszownikom płacącym komornego mniej jak 1200 franków korzystne warunki. Pozostaję na mem honorowem stanowisku, aby czuwać nad przeprowadzeniem pojedyńczych ustaw, które udało nam się uzyskać i dojść tym sposobem do uspokojenia rzeczypospolitej."

W innym manifeście przyrzekł Saisset nietylko zupełne przebaczenie rokoszanom, ale także ciągłą wypłatę żołdu tak im, jak ich żonom i dzieciom.

Zdawało się na chwilę że tak powyższe nadzwyczaj pojednawcze akta, jak i całe postępowanie admirała Saisseta który przy współudziale merów częściowych i deputowanych paryskich ułożył punkta przedugodne mające sprowadzić porozumienie w całem słowa tego znaczeniu będzie mogło odwrócić klęski wojny domowej. Tak przynajmniej wróżyły telegramy wysłane z Paryża pod dniem 25. b. m.; a które nawet wyrażały się „iż niebezpieczeństwo minęło, Paryż spokojny, plakaty donoszą, że merowie i deputowani paryscy w porozumieniu z komitetem centralnym (rządem rewolucyjnym) powołali wyborców na 26. b. m. do wyborów Rady gminnej" jednem słowem zdawało się z tych telegramów, że stronnictwo porządku wzięło górę w Paryżu nad bandą rokoszan i ludzmi łowiącymi ryby w mętnej wodzie.

Tymczasem następny telegram wysłany tego samego dnia tylko kilka godzin później, nie przedstawia już sytuacyi w tak optymistycznem świetle. Opiewa on: „Położenie mniej zaspokajające niż wczoraj wieczór. Sposób, w jaki przemawiają urzędowe i półurzędowe dzienniki komitetu centralnego, każe się obawiać, iż rokowania między stronnictwem porządku a komitetem centralnym nie powiodą się. Zapewniają, że większość komitetu skłania się do kompromissu, ale pod presyą żywiołów egzaltowanych nowe postawiła żądania, czyniące nieuniknionem zerwanie rokowań. Komitet centralny obstaje przy postanowieniu przedsięwzięcia wyborów municypalnych d. 26. b. m.

A jeszcze późniejszy telegram już dość wyraźnie przygotowuje do katastrofy, którą rozniósł telegram wysłany z Paryża do Londynu, a ztąd po całym świecie. Telegram ten opiewa: Tryumf partyi rewolucyjnej zupełny Rewolucyoniści mają zapewnioną przy wyborze bardzo znaczną większość. Saisset i merowie wzięli dymisyę, co podnosi powodzenie rewolucyi Ruch ten w przeciągu tygodnia udzieli się wszystkim większym miastom i uczyni niemożebnem stanowisko rządu.

Należy nam jeszcze oczekiwać w tej mierze telegramu rządu wersalskiego, aby skonstatować o ile prawdziwą jest powyższa wiadomość. Że telegram ten jednakże nie wiele musi się mijać z prawdą, dowodzi ta okoliczność, iż admirał Saisset powrócił już wraz z uwolnionym jenerałem Chanzy do Wersalu, coby z pewnością było nie nastąpiło gdyby stanowisko admirała w Paryżu było możliwem. Z odjazdem Saisseta i skoro powstańcy poznali, iż są górą, rozstrzelali zaraz kilku niechętnych sobie republikanów i skazali na śmierć 25. komendantów gwardyi narodowej. Nie pierwsze to i nie ostatnie zapewne ofiary rozkiełzanego motłochu chciwego mordu i pożogi.

Z Wersalu donoszą, że rozpoczęto nowe rokowania.

Z Brukseli dochodzi pod d. 26. b. m. następujący telegram: Dzisiaj w Paryżu odbywają się wybory do Rady gminnej. Jak się zdaje, nowa Rada ogłosi uniwersalną republikę, i ukonstytuje rząd nowy. Rząd wersalski i Zgromadzenie narodowe są w zupełnej niemocy.

Z Paryża zaś telegrafują tego samego dnia wieczorem: Spokój trwa ciągle; proklamacya komitetu centralnego donosi, że on skończył swą misyę i nowo obranym ustępuje miejsca. Merostwo 20. okręgu żąda utrzymania autonomii gminnej przeciw dowolnemu wdzieraniu się w jej zakres władz politycznych. Żąda, aby w Paryżu nie było innego wojska, prócz gwardyi narodowej.

Co się tyczy zaburzeń w innych znaczniejszych miastach Francyi, to konstatuje urzędowa depesza wersalska z d. 26. b. m. że w Lugdunie porządek przywrócony. Oprócz nieznacznych usiłowań zaburzenia porządku w Marsylii i Tuluzie, gromadzi się cała Francya około swego rządu (mówi to depesza urzędowa która często patrzy się na obecny stan rzeczy przez szkła różowe, p. r.) Donosi dalej, że między centralnym komitetem a merami umowa przyszła do skutku, ale rząd obcy jest tej umowie, w skutek której odbywają się wybory do Rady gminnej w Paryżu.

Skonstatowaliśmy już, co mówiły dzienniki o udziale partyi imperialistycznej w paryskiej rewolucyi i o tem jak to ajenci Napoleona sypali złoto między tłumy uliczne. Obecnie *Observer* ogłasza nadesłane mu z Chislehurst (mieszkanie pary ekscesarskiej) zaprzeczenie, jakoby Napoleon miał popierać zaburzenia paryskie. Napoleon jedynie w drogą publiczną i jawną odwoływał się do narodu francuskiego.

Na domiar nieszczęścia Francyi spadł na nią jeszcze jeden cios. Wybuchło w Algieryi powszechne powstanie Arabów i ogarnęło prawie cały kraj. Władze rządowe zażądały wzmocnienia sił wojskowych o 80,000 ludzi. Powstanie to nie jest identycznem z ruchami ludności francuskiej w Algierze, jakie tutaj wybuchły po zawarciu smutnego pokoju.

Zgromadzenie narodowe obraduje w Wersalu. Dnia 25. marca naradzano się nad krokami, jakie mają być przedsięwziętemi celem stłumienia powstania. Radzono wiele, lecz z tego wszystkiego nie uzyskano nic stanowczego. Thiers miał mowę w której zaklinał członków Izby, aby nie puszczali wodzy namiętnościom, lecz poświęcili swoje uczucia względom dobra publicznego, inaczej bowiem jedno nieszczęśliwe słowo mogłoby wytoczyć strumienie krwi.

Na zebraniu republikańskiej lewicy postanowiono tak długo rząd popierać, jak długo postępowanie jego będzie republikańskiem.

„Times" donosi z Wersalu, że jen. Vinoy domaga się koniecznie aby mu kazano maszerować na Paryż.

Niemiecko-francuskie konferencye w Brukselii odroczono do pierwszych dni kwietnia.

Z Berlina telegrafują, iż projekt do ustawy o przyszłem stanowisku Alzacyi i Lotaryngii stawi je jako kraje bezpośrednio należące do państwa, zależne od rządu cesarskiego. Niemiecka konstytucya wchodzi tutaj w życie z d. 1. stycznia 1873 r. Do tego czasu będzie sprawować zarząd cesarz przy współudziale Rady związkowej. W projekcie tym nie ma żadnej wzmianki o odstąpieniu jakiej-

kolwiek części tych ziem na korzyść Bawaryi.

Cesarz Wilhelm przyjmował d. 26 b. m. reprezentantów Austryi, Hiszpanii i Włoch, wręczających mu pisma od dotyczących monarchów z gratulacyami z powodu przyjęcia godności cesarskiej.

Z Bukaresztu coraz gorsze dochodzą wiadomości. Sytuacya staje się z każdą chwilą coraz bardziej groźniejszą. Wybuch rokoszu wojskowego jest prawie nieunikniony.

Książe Karol widząc to wszystko grozi odjazdem, jeśli Izba nie powierzy mu dyktatury dla przywrócenia porządku. Nowi ministrowie mają być po większej części przeciwnikami księcia.

Z Konstantynopola. Z powodu przygotowań rosyjskich na Czarnem morzu, flota pancerna turecka otrzymała rozkaz stacyonowania w Sinope i w Archipelagu.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 24. marca 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wieden. Akcye banku franco-austr. 100 (?) Akcye kredyt. węg. 93 00 Anglo-austr. 266.70 Akcye Karola Ludw 254 00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 180.60. Kolej Alf. 172.00 Kolej państwowa 402 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.00 Napoleondor —.— Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 215.00. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg. wschodnia 84.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.40. Losy z 1864 roku 123.00. Usposobienie mdłe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 24. marca 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	746.45	+ 0 8	82	W. b. sł.	0
2. godz. po poł	747.53	+ 8.1	45	W. mier.	0
9. godz. wiecz.	747.64	+ 2.5	65	W. „	0

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ . „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 27 marca.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	255 25	256 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	180 50	181 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	116 50	118 00
„ krajow z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 30	80 90
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 60	88 20
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 90	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 30	74 90
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 85
Dukat cesarski	5 80	5 85
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ „ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 25
Wieden dnia 22. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 35	58 45
„ „ „ srebren	68 05	68 15
pożyczka ost z r. 1839	277 00	278 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter z r 1854	89 25	89 75
„ „ „ 1860	95 50	96 80
„ „ „ 1864	123 60	123 90
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 50
Oblig indemniz galic.	74 10	74 60
„ „ bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	245 00	245 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	265 30	265 50
Franko-Austryackie	105 60	105 80
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 25	87 75
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	720 00	728 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 00	81 25
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	31 50	32 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 00	172 50
Karola Ludwika	255 00	255 50
Północna Ferdynanda	2152 00	2157 00
Franciszka Józefa	195 00	196 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	180 00	181 00
Rudolfa	162 00	162 25
Siedmiogrodzka	167 00	167 25
Staatsbahn	400 00	401 00
Południowa	179 20	179 40
Tramway wied	200 00	201 00
Łupkowska	158 25	158 75
Węgierska północna	158 75	159 25
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	87 50	88 25
Bank włościański galicyjski	87 75	88 25
Tow kred ziem. gal 4%	71 50	72 50
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar austr. 5% m k	97 10	97 30
Bank nar austr 5% w a	94 50	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 15	104 30
Karola Ludwika dawn	103 50	104 00
„ „ z r 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ „ z III em	84 00	84 25
Rudolfa	89 75	90 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 25
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	135 25	135 75
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa	100 00	102 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 40	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 00	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 00	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szterl.	124 90	125 10
Frankfurt 100 zł oł. w p N.	104 00	104 20

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.